

PIOTR PIOTROWSKI

REGUŁY ASTROLOGII TRADYCYJNEJ

OD WIELKIEJ POLITYKI
DO UDANYCH ZWIĄZKÓW Z LUDŹMI

STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
...coś więcej niż psychologia

**REGUŁY ASTROLOGII
TRADYCYJNEJ**

PIOTR PIOTROWSKI



**REGUŁY ASTROLOGII
TRADYCYJNEJ**

OD WIELKIEJ POLITYKI
DO UDANYCH ZWIĄZKÓW Z LUDŹMI



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
...coś więcej niż psychologia

Redakcja: Ewa Karczevska
Skład komputerowy: Piotr Pisiak
Projekt okładki: Piotr Pisiak
Korekta: Barbara Popławska

Wydanie I
Białystok 2011
ISBN 978-83-7377-479-7

© Copyright by Studio Astropsychologii, Białystok 2011.
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
...coś więcej niż psychologia

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – sklep firmowy „Talizman” – detal
www.studioastro.pl e-mail: biuro@studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

SPIS TREŚCI

WSTĘP

KU ASTROLOGII KONKRETNEJ	9
---------------------------------------	---

I

KANONY ASTROLOGII TRADYCYJNEJ W PISMACH ALBUMASARA I SAHLA

IBN BISHRA	21
1. SIEDEM PLANET	23
2. STRUKTURA ZODIAKU	30
3. ZODIAK I PLANETY	33
4. TROISTOŚCI	35
5. TERMY, CZYLI GRANICE	39
6. OBLICZA (DEKANATY)	42
7. DODEKATEMORIE I INNE PODZIAŁY	43
8. DOMY	45
9. TEORIA ASPEKTÓW	49
10. SIŁA PLANET	53
11. SPECYFIKA METOD PROGNOSTYCZNYCH	58

II

ASTROLOGIA WOJNY. STUDIUM NAD TRAKTATEM NICHOLASA CULPEPERA

1. CULPEPER I JEGO DZIEŁO	69
2. WOJNA PLANET	70
3. BENEFIKI W PIERWSZYM DOMU	75
4. MALEFIKI W PIERWSZYM DOMU	77
5. SIŁA WŁADCÓW	78

6. ZNACZENIE DOMÓW W HOROSKOPIE WOJNY	89
7. REGUŁY „OBLĘŻENIA ZAMKU”	99
8. ASPEKTY WŁADCÓW	105
9. CZAS TRWANIA WOJNY	111
10. ROZMAITOŚCI	113
11. HITLER I ASTROLOGIA	117
12. FATWA I WOJNA Z TERRORYZMEM	126
13. KONKLUZJA	132

III

REGUŁY BONATUSA-CULPEPERA W PRZEWIDYWANIU WYNIKÓW

WYBORÓW POLITYCZNYCH	135
1. HOROSKOP DNIA	137
1.1. WYBORY '89	140
1.2. WYBORY '93	142
1.3. WYBORY '97	144
1.4. WYBORY '01	145
1.5. WYBORY '05 I '07	147
1.6. WYBORY '10	151
2. ROCZNY OBRÓT ŚWIATA	153

IV

ROLA SYGNIFIKATORÓW

W HOROSKOPIE ELEKCYJNYM	165
1. WPROWADZENIE	165
2. WZORCOWY HOROSKOP ELEKCYJNY: WYPRAWA KOLUMBA	169
3. PLANOWANIE PODRÓŻY	175
4. ZNACZENIE SYGNIFIKATORÓW DOMÓW I-VII	178

5. POCZĄTEK ZNAJOMOŚCI	182
6. MAŁŻEŃSTWO	186
7. POROZUMIENIE	195
8. SKŁADANIE POZWU I ROZPRAWY SĄDOWE	200
9. TRANSAKcje	203
10. ROZMOWA O PRACĘ	205
11. PIERWSZY DZIEŃ W PRACY (KORONACJA)	207
12. PODSUMOWANIE	214

V

SYSTEM ROCZNEJ PROGNOZY	217
1. WPROWADZENIE	217
2. HYLEG	219
3. DYSTRYBUTOR – WŁADCA GRANIC DYREKCYJNEGO HYLEGA (ASCENDENTU) ...	223
4. PROFEKCJE I WŁADCA ROKU	225
5. FIRDARIE – OKRESY PLANETARNE	229
6. REVOLUTIO SOLIS	232
7. PRZYKŁAD: HOROSKOP BRONISŁAWA KOMOROWSKIEGO	238

DODATEK A

ANIMODAR – TECHNIKA REKTYFIKACJI HOROSKOPU	247
1. WPROWADZENIE	248
2. SYZYGIA	250
3. REKTYFIKATOR	253
4. ZASTOSOWANIE	255
5. REKTYFIKACJA HOROSKOPU LECHA WAŁĘSY	258
6. INNE METODY REKTYFIKACJI	262

DODATEK B

HOROSKOP ZASŁYSZANEJ INFORMACJI 265

DODATEK C

ASPEKTY PAR PLANET W LATACH 2011-2020 271

BIBLIOGRAFIA

**WYKAZ CYTOWANYCH BĄDŹ
PRZYWOŁYWANYCH DZIEŁ... 281**

WSTĘP

KU ASTROLOGII KONKRETNEJ

Jeżeli nie wiesz, jak zinterpretować horoskop – instruuje Guido Bonatti – oblicz odległość kątową, jaka dzieli władcę ascendentu od władcy Księżyca (zgodnie z następstwem znaków), a następnie dodaj ją do stopnia ascendentu. Położenie władcy znaku, w którym wypadnie ten *punkt*, naprowadzi twój umysł na właściwą drogę¹. Ta pozornie prosta instrukcja, pochodząca ze średniowiecznej astrologii, nie jest bynajmniej prostą formułą. Świadczy ona przede wszystkim o tym, że gdy astrolog pochylający się nad horoskopem, czy to horarnym, urodzeniowym, czy elekcyjnym, zabrniesie w ślepy zaułek, to nie tworzy na poczekaniu nowych reguł, nie wymyśla, albo raczej nie zmyśla zasad pasujących tylko do jednego horoskopu, lecz odwołuje się do sprawdzonych „technik

¹ William Lilly, *Anima Astrologiae, or a Guide for Astrologers*, Benjamin Harris, London 1676, s. 114-115.

awaryjnych”, które pozwolą mu wydostać się z gąszczu wątpliwości i niepewnych interpretacji.

Tymczasem kołem ratunkowym współczesnego astrologa często staje się wyobraźnia, intuicja albo niczym nieskrępowana inwencja twórcza, która raz pomoże wpaść na właściwy trop, ale innym razem zaprowadzi na manowce. Wyobraźnia, intuicja, a nawet wizja stanowiły nieodłączny element także dawnej astrologii, więc trudno uznać to za podstawę krytyki metodologii nowoczesnej astrologii, bo i dawni mistrzowie różnie sobie z nią radzili. Rzecz w tym, aby uzmysłowić sobie fakt, iż współczesna astrologia humanistyczno-psychologiczna jest zaledwie częścią, niewielkim fragmentem, można powiedzieć – bladym odpryskiem wielowiekowej tradycji, która uformowała się już w czasach babilońskich i dotrwała aż do końca XVII wieku; tradycji rozciągającej się od zamierzchłej starożytności aż po wybuch rewolty oświeceniowej, w czasie której astrologia bez mała nie zniknęła, by w XIX wieku odrodzić się w niemal całkowicie zdeformowanej formie, której poniekąd każdy czytający tę książkę jest mniej lub bardziej naiwnym spadkobiercą.

Mimo to niedawna rewizja astrologii, jaka dokonała się głównie za sprawą czynników społecznych, światopoglądowych i naukowych, była nie tylko konieczna, ale wynikała także z naturalnej kolei rzeczy. Po prostu nie dało się jej powstrzymać. Demontaż dawnych reguł wynikał między innymi z odkrycia nowych planet, Urana, a później Neptuna, wobec których nie można było przejść obojętnie. Jeśli miano ocalić astrologię przed zatraceniem, trzeba było ją na nowo zdefiniować i usystematyzować, przy okazji oczyszczając ją z różnych *archaizmów*. Proces ten nie przebiegał gwałtownie, ale mimo to zmiany, jakie dokonały się

w obrębie doktryn astrologicznych, okazały się brzemienne w skutki. Niestety, przy okazji tej weryfikacji wylano dziecko z kąpielą, bo chyba zbyt pośpiesznie wyrzucono z podręczników coś, co dawniej stanowiło istotę astrologii. Mianowicie naruszono spójny system zasadzający się na zbiorze logicznie powiązanych elementów, które w oderwaniu od całości niewiele mówią współczesnym astrologom. Mało tego, dość pochopnie uznano pewne techniki za nie- zbyt użyteczne tylko dlatego, że albo ich nie rozumiano, bo były za trudne, zbyt zawile i za bardzo skomplikowane, albo po prostu nie mieściły się w wizji *nowej* astrologii. Patrząc na ten modernizujący proces z dzisiejszej perspektywy, okazuje się, że owe archaizmy mogą być bardziej wartościowe niż niejeden XX-wieczny samouczek do astrologii.

Tym, co odróżnia astrologię tradycyjną od nowoczesnej, jest przede wszystkim jej wartość prognostyczna zawarta zarówno w regułach astrologii horarnej, jak i elekcyjnej. Tak jak dziś przy pomocy ściśle określonych narzędzi astrologicznych dokonujemy oględzin ludzkiej psyche, tak przy pomocy dawnych technik dość precyzyjnie zaglądamy w machinę przeznaczenia, swoistego fatum, którego nawet w tej nowej indeterministycznej astrologii nie da się uniknąć. Bo nawet jeśli wydarzenia, jakie nam się przytrafiają, nie są zdeterminowane przez nieuchronny los, to zdeterminowane są one przez to, co jedni nazywają mapą potencjałów (D. Rudhyar), a inni mapą psyche (L. Greene). Innymi słowy, nawet jeżeli posuniemy się do skrajności, uznając, że los jest chaotyczny i przypadkowy, więc nie da się go przy pomocy astrologii przewidzieć, to musimy uznać, że struktura wewnątrzpsychiczna, jeśli nie jest uwarunkowana, to z pewnością silnie skorelowana z pozycjami planet i konfiguracjami w horoskopie.

Jednak przesunięcie punktu ciężkości z prognozowania zdarzeń na ludzką *psyche* wcale nie zniosło problemu determinizmu. Carl Gustav Jung dobitnie wykazał, że to, co psychiczne, ma o wiele szerszy zakres znaczeniowy, niż potocznie przyjmujemy. Właściwie cały świat, włącznie z historią, w świetle koncepcji psychologii nieświadomości można uznać za przejaw *rzeczywistości psychoidalnej*, z której wyłania się zarówno materia, jak i *psyche* będące dwoma aspektami bądź dwoma biegunami tego samego bytu. W tym kontekście deterministycznie uporządkowana struktura wewnątrzpsychiczna niczym się nie różni od deterministycznie uporządkowanych zdarzeń, które przy pomocy astrologii można przewidywać tak samo, jak *przewiduje się* charakter człowieka i wynikające z tego konsekwencje w postaci potencjalnych sukcesów bądź porażek mogących mieć miejsce w określonych sferach życia.

Astrologia od zarania była jednym z najważniejszych narzędzi predykcyjnych. Jej całościowy system pozwalał nie tylko na przewidywanie, a właściwie określanie ludzkiego charakteru, lecz także losów człowieka i rezultatów jego działań. Przy pomocy astrologii rozstrzygano zarówno o przebiegu choroby, jak i o wydarzeniach w wielkiej polityce, a nawet o pogodzie. Współczesnemu astrologowi niejednokrotnie brakuje odpowiedniego warsztatu, dzięki któremu mógłby powiedzieć coś więcej niż jedynie to, że „będzie się działo!”. Stwierdzenie, że „na pewno *coś* się wydarzy”, w ustach astrologa powtarzającego je zbyt często zaczyna brzmieć groteskowo, żeby nie powiedzieć żałośnie. No bo co dokładnie będzie się działo? Co na pewno się wydarzy? Czy wygram sprawę w sądzie? Czy lekarz, z którym jestem umówiony na wizytę, zdoła wyleczyć mnie z choroby? Czy osoba, którą dziś poznałem,

stanie się moim przyjacielem czy wrogiem? Czy zyskam na transakcji? Kiedy rozpocząć określone działania, żeby osiągnąć sukces? Kiedy jest lepszy czas na negocjacje, a kiedy na wojnę?

Astrolog analizujący horoskop w konwencji humanistyczno-psychologicznej udzieli na te pytania odpowiedzi wymijających. Co więcej, uzna, że im więcej kwadratur i innych nieharmonijnych wpływów, tym lepiej, bo przynajmniej jest materiał do przerobienia. Trzeba wszak się doskonalić, pracować nad sobą i wznosić się na coraz wyższy poziom rozwoju, czemu najlepiej służyć ma dysharmonijny horoskop. Nie powie jednak, czym ta katorżnicza praca miałaby się zakończyć, bo stwierdzi, że efekt czy ostateczny rezultat zależy od wolnej woli. Tymczasem reguły astrologii tradycyjnej pozwolą na bardzo dokładną, precyzyjną, a co najważniejsze zadziwiająco trafną odpowiedź.

Ile tych reguł trzeba znać, aby zacząć uprawiać astrologię konkretną? Pewnie tyle, ile trzeba. Nie da się ich wszystkich omówić na stronach jednej książki, bo też nie wszystkie dawne techniki nadają się do bezkrytycznego powtarzania. Z gąszczy rozmaitych prawideł wybrałem więc te, które nie tylko się nie zestarzały, ale także – jak się okazuje – całkiem niesłusznie o nich zapomniano.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że wiele spraw i wydarzeń, które nas spotykają, wynika z napięć w relacjach interpersonalnych: ściślej mówiąc, mają one związek z dwoma skrajnymi biegunami: miłością i nienawiścią, wzajemnym dopasowaniem albo wrogością. Innymi słowy, to, co decyduje o naszych losach, często da się sprowadzić do dwóch antagonistycznych pojęć: wojny i pokoju, walki i kapitulacji, wygranej i przegranej, konfliktu i porozumienia. W rozstrzygnięciu tego typu spraw najbardziej pomocna

okazuje się *militarna astrologia elekcyjna*. Choć jest ona częścią astrologii mundalnej (politycznej), to jednak jej zasady są na tyle uniwersalne, że z powodzeniem daje się je zastosować nie tylko w odniesieniu do wojen i konfliktów zbrojnych pomiędzy państwami, lecz także do wszelkich okoliczności będących wariantem archetypowej sytuacji, w której dochodzi do konfrontacji dwóch stron.

To właśnie dlatego trzonem tej książki postanowiłem uczynić szeroko rozumianą i w gruncie rzeczy wieloaspektową czy wręcz wielofunkcyjną militarną astrologię elekcyjną, którą w rozdziale drugim rekonstruuję na podstawie źródłowych tekstów dawnej literatury astrologicznej. Źródłem bezpośrednim jest tu siedemnastowieczny traktat *Election for War* Nicolasa Culpepera, którego pierwszy polski przekład prezentuję w tej książce w całości. Traktat ten do pewnego stopnia wyczerpuje temat, aczkolwiek z uwagi na jego specyficzną formę aforyzmów (która była niegdyś bardzo popularnym, a nade wszystko związłym sposobem prezentowania wiedzy astrologicznej) pozbawiony jest istotnych niuansów, wyjaśnień i detali, dlatego uzupełniłam zawartość rozprawki Culpepera wskazaniem i rozważaniem z księgi VI *Liber Astronomiae* średniowiecznego astrologa Guido Bonattiego. Reguły te nazywam „regułami Bonatusa-Culpepera”, choć tak naprawdę zostały one sformułowane już przez astrologów arabskich.

Techniki omawiane w pismach Bonattiego i Culpepera odnoszą się wprawdzie do astrologii elekcyjnej, jakkolwiek stosuje się je także na gruncie astrologii horarnej, a zwłaszcza wydarzeniowej, dzięki czemu bez trudu można rozstrzygnąć rezultat każdego działania wojennych, o ile zna się dokładny czas ich rozpoczęcia. Prawidła przedsta-

wione przez tych autorów ilustrują wieloma horoskopami dobrze udokumentowanych wojen XX-wiecznych, co pozwala nabrać przekonania, że te dawne zasady stosują się także w czasach współczesnych.

Co więcej, odnoszą się one nie tylko do konfliktów zbrojnych, lecz także do wojen politycznych, których szczególnym przypadkiem są wybory parlamentarne bądź prezydenckie. Astrologowie chętnie typują zwycięzców politycznych rozgrywek, opierając swoje prognozy zwykle na tranzytach, tymczasem – jak pokazuję to w rozdziale trzecim – tego typu procedury niejednokrotnie są zawodne. Proponuję więc potraktować wybory jako archetypową sytuację konfliktu, gdzie dwie przeciwne strony toczą swoistą wojnę, której rezultat da się przewidzieć właśnie dzięki regułom Bonatusa-Culpepera, co ilustrują horoskopami wyborów parlamentarnych i prezydenckich z najnowszej historii Polski. Reguły te uzupełniam jeszcze inną techniką predykcyjną pochodzącą z pism Masha'al-laha, arabskiego astrologa z przełomu VIII i IX wieku, który jako pierwszy w dziejach astrologii sformułował zasady prognozowania opartego na rocznym obrocie świata, zwanym dzisiaj ingresem Słońca w znak Barana.

Dopełnienie tych rozważań stanowią zagadnienia będące przedmiotem rozdziału czwartego, w którym pokazuję, jak korzystać z reguł militarnej astrologii elekcyjnej w rozwiązywaniu codziennych konfliktów i sporów. W oparciu o główne sygnifikatory domów pierwszego i siódmego (para planet) można konstruować dowolny horoskop elekcyjny (bądź wydarzeniowo-prognostyczny), który odnosi się do wszelkich sytuacji, w jakich ma miejsce relacja ja-ty, bez względu na to, czy chodzić będzie o małżeństwo, początek znajomości, wszelkiego rodzaju

porozumienia, względnie o termin składania pozwów czy rozpoczęcia rozpraw sądowych oraz transakcji handlowych, a nawet rozmów biznesowych. Reguły obowiązujące w interpretacji tego typu horoskopów umocowane są wprawdzie na zasadach Bonatusa-Culpepera, jakkolwiek rozwinięcie i ich uszczegółowienie opieram na tekstach siedemnastowiecznych klasyków angielskich, takich jak: William Lilly, William Thrasher, William Ramesey, John Blagrove oraz później działający Ebenezer Sibly. Kontynuując wątki zawarte w rozdziale trzecim, opisuję również horoskop elekcyjny rozpoczęcia pracy, którego reguły interpretacyjne wzorowane są na elekcyjnej astrologii intronizacji króla (Sahl ibn Bishr), co zresztą omawiam na przykładzie elekcyjnego horoskopu zaprzysiężenia Ronalda Reagana oraz wydarzeniowych horoskopach zaprzysiężenia na prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego oraz Bronisława Komorowskiego.

Techniki predykcyjne przedstawione w rozdziałach drugim, trzecim i czwartym stanowią wariant technik, jakimi operuje astrologia katarchiczna, która do prognozowania zdarzeń nie odwołuje się do horoskopu natalnego (urodzeniowego, radix), lecz wyłącznie do horoskopu *początku*, którym może być zarówno horoskop elekcyjny, wydarzeniowy, jak i horarny czy konsultacyjny. Aby skonstruować te metody z innymi technikami prognostycznymi, w ostatnim rozdziale (piątym) przedstawiam system rocznej prognozy opisywany przez Albumasara. System ten jest właśnie ściśle powiązany z horoskopem urodzeniowym, w odniesieniu do którego oblicza się progresje hylega, wyznacza się dystrybutora, tranzyty przez termy, profekcje, firdarie oraz solariusz traktowany jako aktualizacja potencjałów zawartych w radiksie. Ta wielowar-

stwowa technika nie tylko uzmysławia nam to, jak skomplikowane bywały metody dawnej astrologii, lecz także i dziś może służyć pomocą w prognozowaniu zdarzeń, co pokazuję na przykładzie horoskopu rocznego dla Bronisława Komorowskiego.

Wszystkie opisywane w tej książce techniki bazują na kanonach astrologii tradycyjnej, bez znajomości której trudno byłoby je zrozumieć i umiejętnie stosować. Dlatego całość tej pracy poprzedzam dość obszernym wprowadzeniem w arkaną dawnej astrologii. Zagadnienie to rekonstruuje na podstawie dwóch kanonicznych dzieł arabskich astrologów tzw. drugiej generacji, do których należy Sahl ibn Bishr oraz Albumasar. W pierwszym rozdziale wyjaśnione zostały więc kwestie odnoszące się do natury planet, zodiaku, troistości, term, oblicz, domów, teorii aspektów i siły planet. Pisma Sahla i Albumasara wywarły olbrzymi wpływ nie tylko na kształtowanie się astrologii średniowiecznej, lecz także na dokonania Williama Lilly'ego i pozostałych klasyków tamtego okresu, co stanowi wystarczające uzasadnienie wyboru tych a nie innych traktatów.

Na końcu książki zostały zamieszczone dwa teksty eksplorujące dalsze zagadnienia astrologii tradycyjnej. Pierwszy (Dodatek A) dotyczy ze wszech miar godnej uwagi techniki rektyfikacji horoskopu zwanej animodarem, która została zasugerowana przez Ptolemeusza, a następnie rozwinięta w okresie astrologii arabskiej, by później stać się jedną z najbardziej popularnych procedur korygowania stopnia ascendentu. Z kolei w Dodatku B szkicuję reguły Culpepera dotyczące interpretowania horoskopu stawianego na moment zasłyszanej informacji. To kolejna kwestia nigdzie dotąd nie opisywana w polskiej literaturze przedmiotu, a którą warto odnotować.

Niektórych Czytelników w zdumienie może wprowadzić fakt, że wszystkie horoskopy zamieszczone w tej książce zawierają pozycję tylko siedmiu podstawowych planet. Może być to tym bardziej dziwne, że Autor dał się dotąd poznać jako entuzjasta wzbogacania horoskopu o dodatkowe elementy, takie jak Chiron, Lilith czy planetoidy. Tymczasem w tej książce pominięto pozycje tych obiektów; co więcej, Czytelnik nie znajdzie w niej także żadnej wzmianki o Uranie, Neptunie i Plutonie. Czy taka „uboga” astrologia ma w ogóle sens?

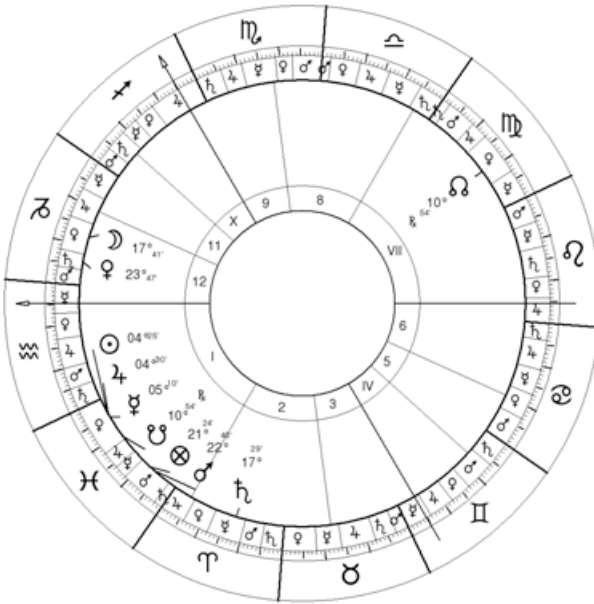
Otóż trzeba pamiętać, że chcąc poznać i nauczyć się tradycyjnych technik, należy pracować z nimi tak, jak czynili to dawni astrologowie. Bez takiego nastawienia nigdy nie zrozumie się idei, jaka przyświecała dawnym mistrzom; idei logicznie powiązanego systemu znaczeń. Nie chodzi więc o to, że udajemy, iż planety transsатурnowe nie istnieją albo że nie mają one wpływu, bo są niewidoczne gołym okiem (punkty arabskie, węzły księżycowe czy domy horoskopu też są niewidoczne, nawet uzbrojonym okiem, a jednak ich wpływ jest bezdyskusyjny). Zakładamy jedynie, że skoro przez stulecia nie brano tych planet pod uwagę (bo ich nie znano), a mimo to astrologia „siedmioplanetowa” doskonale spełniała funkcje opisowe i prognostyczne, to również i teraz będzie się ona sprawdzać. Zresztą nabierając większej wprawy w posługiwaniu się dawnymi technikami, łatwo można się przekonać, że *nieklasyczne* elementy horoskopu tylko przeszkadzają w tego typu interpretacji.

Czytelnikom należy się wyjaśnienie, że Autor *Reguł astrologii tradycyjnej* bynajmniej nie każe odrzucać zdobytczy nowoczesnej astrologii. Skłania się jedynie ku tezie sformułowanej przez Roberta Handa, wielkiego pro-

pagatora astrologii hellenistycznej, który chcąc uchronić współczesną astrologię przed podkopującym ją relatywizmem, nawołuje, aby wrócić do korzeni. Odrzucając astrologię tradycyjną, być może potępiamy coś, co jest bardziej wartościowe, niż nam się wydaje². Poznając warsztat dawnych mistrzów, zyskujemy bowiem niepowtarzalną szansę posługiwania się astrologią konkretną, która może się doskonale uzupełniać z dominującą obecnie astrologią humanistyczno-psychologiczną.

Piotr Piotrowski
Bydgoszcz, 11 grudnia 2010 roku
<http://piotrpiotrowski.blog.onet.pl>

² Robert Hand, *Auf dem Weg zu einer postmodernen Astrologie*, [w:] „Meridian” 2/2006, s. 8-15.



Fatwa nawołująca do dżihadu, 23.02.1998, godz. 6:00 UT, Londyn

Rozpatrując ten horoskop z punktu widzenia reguł Culpepera, najistotniejszą sprawą byłoby określenie, która strona tej dziwnej wojny jest silniejsza i kiedy w ogóle zakończy się ten konflikt. Ascendent horoskopu fatwy znajduje się w znaku stałym (Wodnik), a więc zgodnie z aforyzmem 12. [26] wojna zapowiada się na długą i uporczywą, więc trudno spodziewać się szybkiego końca.

Al-Kaidę i Osamę bin Ladena reprezentuje dom pierwszy, w którym dobroczynny, ale i zarazem religijny Jowisz przebywa nie dość, że w domicylu (Ryby), to jeszcze znajduje się w sercu Słońca (*cazimi*), a taka koniunkcja – zdaniem Sahla (zob. rozdz. I.10) – wzmacnia i powiększa dobre wpływy benefików. Trzeba podkreślić, że Jowisz ma do czynienia nie tylko z religią, pobożnością i gorliwością,

mówi także o zwycięstwie, podbojach i powodzeniu. Tak więc już przez wzgląd na wyjątkowo korzystne położenie Jowisza w pierwszym domu można uznać zdecydowaną przewagę Al-Kaidy.

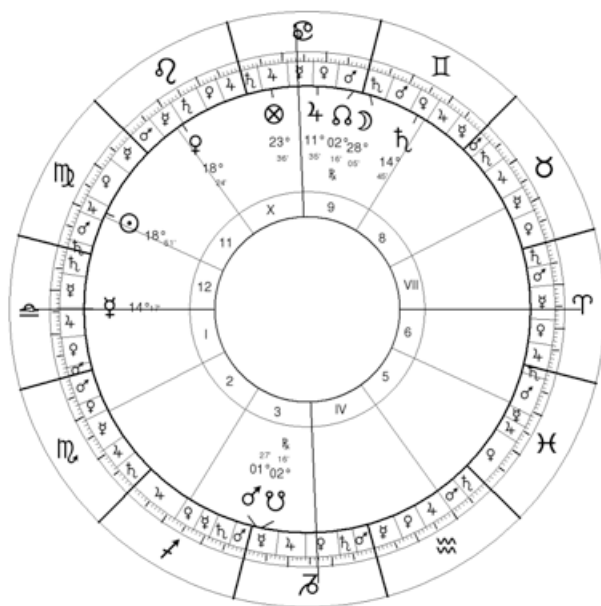
W pierwszym domu znajduje się także maleficzny Mars w swojej troistości i we własnych granicach, który dodatkowo otrzymuje siłę od Księżyca, przebywającego w znaku wywyższenia Marsa (Koziorożec), tworząc z nim aplikacyjny sekstyl. Maleficzny Mars nie wydaje się tu zbyt osłabiać strony atakującej, chociaż z pewnością podkreśla jej okrucieństwo i zaciętrzewienie. Culpeper wprawdzie przestrzega, żeby w pierwszym domu nie było malefików, jakkolwiek Bonatus wyjaśnia, że jeżeli one się już tu znajdują, to przynajmniej niech będą dobrze postawione, a więc w jednej z podstawowych godności i wolne od aplikacyjnych koniunkcji, kwadratur i opozycji.

Tymczasem stronę broniącą się, a więc Stany Zjednoczone, reprezentuje dom siódmy, w którym nie ma żadnych planet, zaś jego władca – Słońce – przebywa w najgorszym z możliwych domów, czyli domu pierwszym (zob. reguła 27. |10|), co jest fatalne dla USA. Można powiedzieć, że strona amerykańska jest całkowicie kontrolowana przez terrorystów wypowiadających fatwę. Do tego Słońce jest *peregrine*, więc praktycznie pozbawione jest siły. Z kolei władca domu pierwszego (bin Laden) też nie jest najsilniejszy, bo Saturn przebywa w znaku swojego upadku, w Baranie, chociaż w drugim domu (sojusznicy). Jakkolwiek Al-Kaida reprezentowana jest przez dominującą planetę górną (Saturn), zaś Ameryka przez podległą planetę dolną (Słońce). Jak widać, siła, a właściwie zodiakalna słabość sygnifikatorów jest porównywalna, natomiast pod względem domifikacji przewagę zyskuje strona atakująca.

Co więcej, nie tylko władca siódmego domu jest kontrolowany przez stronę atakującą (dom I), lecz także Merkury, władca domu czwartego (zob. „oblężenie zamku”), który nie dość, że jest na wygnaniu i w upadku (Ryby), to jeszcze jest spalony. Oprócz tego Słońce zmierza do koniunkcji z Ogonem Smoka (*Cauda Draconis*), a to – o czym była mowa w komentarzu do 24. |27| aforyzmu – powinno Amerykę napawać straszliwą trwogą. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę fakt, że po stronie zachodniej tego horoskopu nie ma żadnej planety, a władca dziesiątego domu (królestwo terrorystów) znajduje się w pierwszym, to dla strony amerykańskiej gorzej już być nie mogło. Stany Zjednoczone w świetle tego horoskopu stoją na całkowicie przegranej pozycji.

Nic więc dziwnego, że krótko po ogłoszeniu fatwy nawołującej do dżiahdu Al-Kaidzie udały się dwa spektakularne ataki terrorystyczne. Pierwszy to wspomniany wyżej zamach bombowy na ambasady amerykańskie w Kenii i Tanzanii, drugi to atak na amerykański niszczyciel Cole stacjonujący w Jemenie, w wyniku czego śmierć poniosło 17 marynarzy, a 39 doznało ciężkich obrażeń. Jednak najgorsze miało dopiero nadejść. Osama bin Laden odgrażał się: „Koniec Ameryki jest nieunikniony, bez względu na to, czy będę żywy, czy martwy. Bush odpowie za swoje zbrodnie nie życiem, tylko cierpieniem swojego narodu”.

Zmasowany atak terrorystyczny na World Trade Center i Pentagon z 11 września 2001 roku okazał się doskonale przygotowaną akcją i zarazem najtragiczniejszym w skutkach aktem terroru nie tylko w historii Stanów Zjednoczonych, ale w ogóle w dziejach świata. Stał się też początkiem całkowicie nowej epoki w organizacji bezpieczeństwa narodowego niemal wszystkich krajów zachodnich.



Atak na Amerykę, 11.09.2001, godz. 8:46 EDT, Nowy Jork

Jeśli do tej pory groźby ze strony Al-Kaidy były ignorowane, to teraz Ameryka została zmuszona do zdecydowanej reakcji. Mimo spektakularnego zamachu horoskop tego wydarzenia nie jest już tak korzystny dla Osamy bin Ladena. Na ascendencie znajduje się Merkury, ale jako że jego natura nie jest jednoznaczna, toteż zależy ona od aspektów, jakie tworzy z innymi planetami. Tutaj znajduje się on w separacyjnej kwadraturze z Jowiszem oraz w aplikacyjnych pomyślnych konfiguracjach z Saturnem (trygon) i Wenus (seksstyl), a do tego współwładca troistością powietrzną, w której się znajduje. Z kolei Wenus (władca ascendentu) przebywa w Lwie, a więc jest słaba, bo *peregrine*. Zdecydowanie silniejszy jest Mars (władca descendentu), ponieważ znajduje się w egzaltacji (Kozio-

rozec), chociaż osłabia go położenie w domu upadającym, a także aplikacyjna koniunkcja z Ogonem Smoka. Tym niemniej po zamachach Waszyngton zdecydował się na rozpoczęcie tzw. wojny z terroryzmem, której pierwszym etapem były działania zbrojne w Afganistanie przeciwko talibom oraz w Iraku. I choć w tym ostatnim kraju obalono reżim Saddama Husajna, to jednak, co już zostało omówione wyżej, z punktu widzenia militarnej astrologii elekcyjnej obydwie wojny nie rokują szans na proste i jednoznaczne zwycięstwo.

Następca Geroge'a Busha jr., prezydent Barack Obama, zabiega o to, aby określenie „wojna z terroryzmem” zmienić na „zagraniczne operacje kryzysowe”. Tak czy owak, wciąż chodzi o to samo: unieszkodliwienie siatki terrorystycznej przy pomocy wszelkich dostępnych środków. Nieugięte stanowisko USA w tej kwestii spotyka się z oczywistych względów z falą krytyki. Wojny z terroryzmem tak naprawdę nikt nie wygra, bo terroryzm był, jest i będzie. Fatwa zawierająca groźby wobec Ameryki nie otwiera zaś nowego rozdziału w historii stosunków międzynarodowych, aczkolwiek unaocznia ona pogłębiający się rozłam, jaki istnieje pomiędzy bogatą północą a biednym południem, a wszystko podlane jest sosem ekstremizmu religijnego, co tylko utrudnia jakiegokolwiek rokowania.

13. KONKLUZJA

Wszystkie zamieszczone w tym rozdziale przykłady horoskopów wojen, bitew czy operacji militarnych pokazują, że reguły zawarte w traktacie Nicholasa Culpepera w zestawieniu z wytycznymi Guido Bonattiego wciąż są

aktualne i użyteczne w rozstrzyganiu konfliktów. A co najważniejsze, stanowią potężne i zarazem niezawodne narzędzie prognostyczne, bazujące na założeniach dawnej astrologii katarthicznej, która tym różni się od nowoczesnej astrologii, że odwołuje się wyłącznie do horoskopu *początku*, jakim może być horoskop elekcyjny, horarny lub wydarzeniowy.

Zastosowanie przedstawionych tu reguł Bonatusa-Culpepera nie ogranicza się jedynie do działań zbrojnych czy wojny. Z powodzeniem można korzystać z tych metod we wszelkich sytuacjach konfliktu, rywalizacji, a także szukania pojednania czy rozejmu, jak również tworzenia związków z ludźmi oraz rozwiązywania sporów, co stanowi przedmiot dwóch następnych rozdziałów.

III

REGUŁY BONATUSA-CULPEPERA W PRZEWIDYWANIU WYNIKÓW WYBORÓW POLITYCZNYCH

Wydawałoby się, że typowanie zwycięzcy wyborów parlamentarnych bądź prezydenckich nie powinno być dla astrologa zadaniem trudnym, tymczasem w praktyce różnie się to przedstawia. Zwykle dlatego, że same tranzyty bądź progresje na indywidualny horoskop kandydata nie są tak miarodajne, jak można by oczekiwać.

Najlepszym przykładem są wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych z 2004 roku, w których o fotel w Białym Domu ubiegał się George W. Bush i John Kerry. Walczący o drugą kadencję Bush nie miał w swoim horoskopie żadnych istotnych tranzytów, podczas gdy w horoskopie Kerry'ego Pluton tranzytował wówczas Słońce, a Jowisz przechodził przez MC, a więc punkt władzy i zaszczytów. Nawet jeśli godzina urodzenia Kerry'ego nie jest do końca pewna, więc być może MC jest w jego horoskopie w trochę innym punkcie, to jednak koniunkcja tranzytującego

Plutona do Słońca radix, wskazująca zwykle na przejście władzy, tak czy owak miała miejsce.

Przykład ten, jak i wiele innych, dobitnie pokazuje, że mając nawet najlepsze tranzyty można wybory przegrać. Dlaczego tak się dzieje? Czy istnieją jakieś niezawodne reguły astrologiczne pozwalające na typowanie zwycięzcy wyborów?

W przypadku wyborów parlamentarnych, podczas których konkretne partie ubiegają się o mandaty w Sejmie i Senacie, pewne wskazówki można znaleźć w horoskopach przywódców poszczególnych ugrupowań, ale nawet one nie są miarodajne. Również horoskopy partii politycznych pokażą raczej ogólny klimat niż to, czy dane ugrupowanie faktycznie wygra i w efekcie sformułuje większość parlamentarną, która pozwoli jemu rządzić, czy też nie. Trochę światła mogą rzucić horoskopy stawiane na moment rozpoczęcia kampanii wyborczej, ale one też nie będą rozstrzygające, bo choć pokażą ogólną strategię, to jednak nie powiedzą jednoznacznie, czy ta strategia przyniesie pożądaný efekt. Można mieć bowiem świetnie przygotowaną kampanię, ale wybory przegrać.

Tak było chociażby w przypadku wyborów prezydenckich w 2010 roku. Jarosław Kaczyński przegrał bitwę o Pałac Prezydencki, chociaż miał o wiele lepszy horoskop kampanii niż Bronisław Komorowski. Zresztą komentatorzy podkreślali, że kampania prezesa PiS z socjotechnicznego punktu widzenia była przygotowana z najwyższą dbałością, czego nie można było powiedzieć o staraniach sztabu kandydata PO. Mimo to wybory wygrał Bronisław Komorowski i do tego bez żadnych nadzwyczajnych tranzytów czy progresji, podczas gdy jego rywal podlegał wówczas bardzo wyrazistym wpływom planetarnym, po-

cząwszy od sekstyłu Jowisz/Jowisz, poprzez trygon Neptun/Słońce, a skończywszy na półkryżu Saturn/Uran z ogniskiem na urodzeniowej pozycji Słońca.

Skoro więc ani tranzyty czy progresje, ani horoskopy partii czy kampanii nie dają jednoznacznych rezultatów, to wobec tego, jaką metodę predykcyjną można uznać za niezawodną?

1. HOROSKOP DNIA

Żeby poprawnie typować zwycięzcę wyborów politycznych zarówno parlamentarnych, jak i prezydenckich, tak naprawdę nie potrzebujemy żadnych skomplikowanych analiz astrologicznych ani kojarzenia kilku czy kilkunastu horoskopów, które na domiar złego niejednokrotnie wykluczałyby się ze sobą. Wystarczy jedynie odpowiednio zastosować reguły obowiązujące na gruncie militarnej astrologii elekcyjnej, przedstawione w poprzednim rozdziale, dzięki którym szybko i stosunkowo łatwo będziemy w stanie ocenić, kto wybory wygra, analogicznie jak miało to miejsce w przypadku orzekania o tym, kto wojnę zwycięży, a kto ją przegra.

Walka o fotel prezydencki czy większość parlamentarną to wprawdzie nie konflikt zbrojny, jakkolwiek wybory stanowią przejaw tej samej sytuacji archetypowej, w której rozgrywa się wyrazista walka, opierająca się w tym przypadku na konflikcie politycznych interesów, jaki zachodzi pomiędzy, najogólniej mówiąc, lewicą a prawicą. W państwach demokratycznych spory w polityce to chleb powszedni, a walka trwa nie tylko w czasie kampanii wyborczej. Jednak o zwycięstwie decyduje nie tyle praca parlamentu, bo wyborcy szybko zapominają przewinienia polityków,

ani sposób prowadzenia kampanii wyborczej (choć nie jest on bez znaczenia), ile przede wszystkim finalny etap tej bitwy, mianowicie: czas głosowania, a więc dzień wyborów.

Finalna bitwa, jaka rozgrywa się przy urnach, jest najważniejszym świętem demokracji. Politycy schodzą wtedy na drugi plan, a do ataku przystępują wyborcy uzbrojeni w długopisy i karty do głosowania. Bitwa rozpoczyna się zwykle o godzinie 6:00, a kończy o 20:00. Jak zostało to pokazane w poprzednim rozdziale, horoskopy wojen stawia się nie na koniec bitwy, lecz na początek działań zbrojnych, dlatego horoskop na moment zamknięcia lokali wyborczych wydaje się tu być bezużyteczny.

Każdy, kto oddaje swój głos, albo śledzi w mediach to, co się wówczas dzieje, zapewne zadaje sobie pytanie: „Kto wygra?”, „Czy partia, na którą głosowałem, zwycięży?”, „Czy mój kandydat będzie prezydentem?”. Takie pytania padają bądź rodzą się przez całą wyborczą niedzielę. Wprawdzie lokale wyborcze otwierane są o szóstej rano, jednak tak naprawdę wybory trwają przez cały dzień, dlatego horoskop tej decydującej batalii – zgodnie z prawidłami dawnej astrologii – powinien być postawiony na początek dnia⁶².

Dzień zaczyna się jednak nie o północy, lecz dokładnie o wschodzie Słońca, a więc wtedy gdy Słońce znajduje się na ascendencie. Taki dzienny horoskop służył niegdyś pomocą w prognozowaniu pogody, bo w istocie odpowiadał na jedno z najbardziej ogólnych pytań, jakie ludzie sobie zadają: „Co się dziś wydarzy?”. W dniu wyborów zaś ludzie pytają: „Kto dziś zwycięży?”. Dlatego horoskop dnia wyborów, a więc horoskop decydującej bitwy wyborczej,

⁶² Bernhard Fürgau, *Praxisbuch Mundanastronomie*, Chiron Verlag, Tübingen 2007, s. 444-448.

trzeba sporządzić na początek dnia, który ma miejsce o wschodzie Słońca.

W tego typu horoskopach Słońce na ascendencie nie odgrywa z reguły rozstrzygającej roli, chyba że znak Lwa znajduje się na wierzchołku kluczowego domu. Symbolizuje natomiast swoisty proces bohatera zmierzającego po władzę. Słońce jest wszak utożsamiane z władcą, królem, przywódcą. Jego obecność na ascendencie ma więc przy okazji adekwatne uzasadnienie symboliczne.

Gdy już mamy obliczony horoskop dnia wyborów (zwykle stawia się go na współrzędne stolicy), traktujemy go jak typowy horoskop wojny. Batalia rozgrywa się tu więc pomiędzy pierwszym domem a domem siódmym i ich władcami. W tym przypadku nie ma jednak agresora, tego, który wojnę rozpoczyna. Mamy za to faworyta, a więc partię bądź kandydata, który potencjalnie ma największą szansę na wygraną, a z drugiej strony mamy bezpośredniego rywala, konkurenta politycznego, który zagraża jego zwycięstwu. W związku z tym faworyta reprezentuje dom pierwszy, a jego przeciwnika – dom siódmy.

Tak sporządzony horoskop bitwy wyborczej interpretujemy według reguł Bonatusa-Culpepera, a więc tak samo jak wzorcowy horoskop wojny.

Zwycięstwo po stronie osoby reprezentowanej przez ASC będzie miało miejsce wtedy, gdy:

- 1) benefiki znajdują się w domu I, względnie malefiki w domu VII;
- 2) władca ASC jest w I domu (najlepiej w znaku swojego władztwa);
- 3) władca DSC jest w I domu (najlepiej w tym samym znaku, co ASC), względnie w domu II;
- 4) władca DSC jest na wygnaniu, w upadku bądź *peregrine*;

- 5) władca ASC jest w wywyższeniu, względnie w swojej troistości, granicach (termy) bądź w swoim obliczu (dekanacie);
- 6) władca MC jest w domu I, co powinno ułatwić objęcie urzędu;
- 7) dobrze obsadzony jest dom II, mówiący o silnym zapleczu i sojusznikach.

Z kolei strona reprezentowana przez DSC zwycięży wtedy, gdy zostaną spełnione analogiczne warunki w odniesieniu do domu siódmego, czyli:

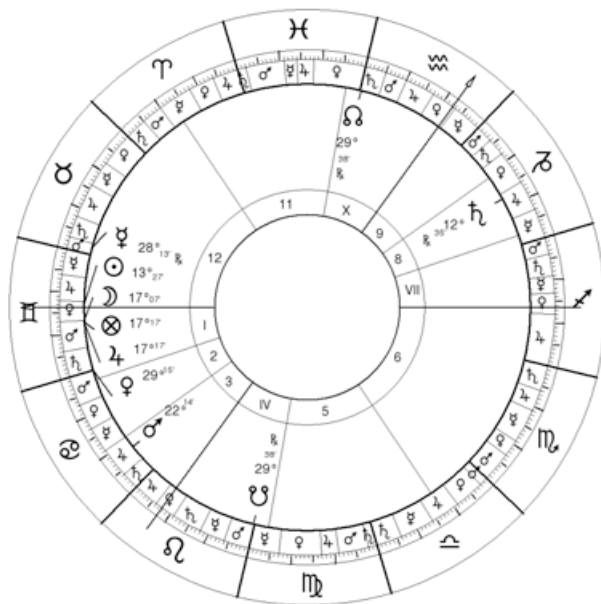
- 1) benefiki znajdują się w domu VII, zaś malefiki w domu I;
- 2) władca DSC przebywa w domu VII (najlepiej w domicylu);
- 3) władca DSC jest w godności (przez znak, wywyższenie, troistość, granice bądź oblicze);
- 4) władca ASC przebywa w domu VII bądź VIII, będącym samym więźniem przeciwnika;
- 5) władca ASC jest w upadku bądź na wygnaniu;
- 6) władca MC, względnie IC jest w domu VII bądź odwrotnie;
- 7) mocne obsadzenie domu VIII.

O tym, że reguły Bonatusa-Culpepera sprawdzają się także w przypadku wyborów politycznych, można się przekonać, analizując kilka horoskopów z najnowszej historii Polski.

1.1. WYBORY '89

Wybory do tzw. Sejmu Kontraktowego były przełomowym wydarzeniem nie tylko w dziejach naszego narodu, lecz także w całym bloku wschodnim. Wskutek ustaleń,

jakie zapadły podczas obrad Okrągłego Stołu (horoskop zob. rozdz. IV.7), w 1989 roku władze komunistyczne zorganizowały częściowo wolne wybory, umożliwiając Solidarnościowej opozycji (Komitet Obywatelski) ubieganie się o 35% miejsc w parlamencie, zaś pozostałe 65% miała zagwarantowana ówczesna władza. Batalia toczyła się zatem wokół 161 mandatów sejmowych oraz 100 mandatów senackich (tu było 100% do wzięcia). Już nie tyle faworytem, ile niewątpliwą nadzieją tych wyborów byli przedstawiciele obozu Solidarnościowego, dlatego ludzie Lecha Wałęsy, mimo że *de facto* należeli do opozycji, reprezentowani są przez dom pierwszy, natomiast koalicję rządową (PZPR, ZSL i SD) przypisać należy do domu siódmego.



Wybory parlamentarne '89, 4.06.1989, godz. 4:26 CEST, Warszawa



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl



Piotr Piotrowski – doktor nauk humanistycznych, filozof, astrolog. Specjalizuje się w zakresie tradycyjnych technik astrologii horarnej, elekcyjnej i mundalnej, a także w historii doktryn i idei astrologicznych. Jest autorem kilku fachowych książek na temat astrologii małych planet. Regularnie publikuje artykuły w wielu czasopismach branżowych. Prowadzi popularny blog „Astrologia Wydarzeniowa”. Należy do polskich i międzynarodowych stowarzyszeń astrologicznych.

Tej wiedzy nie znajdziesz w żadnym podręczniku do astrologii!

Autor w oparciu o dzieła dawnych mistrzów ujawnia tradycyjne reguły interpretacji horoskopu. Obszernie analizuje traktat poświęcony astrologii wojny i pokazuje, jak trafnie przewidywać wyniki wyborów politycznych.

Omawiane w tej książce konkretne reguły astrologii tradycyjnej wykorzystasz w codziennym życiu. Z ich pomocą zadbasz o udane relacje międzyludzkie, dokonasz właściwych wyborów w odpowiednim czasie, wybierzesz najlepszy moment na ślub, podróż, podpisywanie umów, podjęcie pracy itp.

Dowiesz się, co to jest hyleg, animodar, termy, troistości, godziny spalone, firdarie, profekcje.

Odkryjesz nowy wymiar zapomnianej astrologii.

INNE PUBLIKACJE TEGO AUTORA:



Cena: 34,30 zł (z VAT)

PATRONI:



ISBN 978-83-7377-479-7

